

Kamila Budrowska

O nieznanym etapie wydawniczych losów "Bram raju" Jerzego Andrzejewskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 97/2, 227-231

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAMILA BUDROWSKA
(Uniwersytet w Białymstoku)

O NIEZNANYM ETAPIE WYDAWNICZYCH LOSÓW „BRAM RAJU” JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO*

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie pod numerem katalogowym I/588 figuruje teczka zatytułowana *Dokumentacja recenzji powieści w odcinkach za lata 1957–1958 oraz 1959–1960*. Jest to drobna tylko część zespołu materiałów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W teczce, obok recenzji 71 innych powieści, znajdują się dwa „zapisy” na *Bramy raj* Jerzego Andrzejewskiego.

Pragnąc przedstawić pewien etap losów wydawniczych powieści o dziecięcej krucjacie winna jestem czytelnikowi dwie uwagi. W znanych mi opracowaniach spuścizny autora *Popiołu i diamentu* nie znalazłam wzmianek dotyczących planowanego druku *Bram raj* w odcinkach, wolno więc przypuszczać, że informacje te podane są tutaj po raz pierwszy. Drugie zastrzeżenie tyczy specyfiki badań z wykorzystaniem materiałów cenzury. Ślady pracy urzędu poddawano w różnych latach świadomej selekcji i część po prostu – chaotycznie i bezplanowo – likwidowano¹. Ponadto dokumenty nigdy nie były skrupulatnie prowadzone, zabezpieczane ani porządkowane, co ujawniła kontrola NIK już w roku 1966². Obecny zasób i stan archiwaliów pociąga więc za sobą, o czym wzmiankują badacze zajmujący się problematyką, niemożność bądź niepełność ustaleń.

Utwór Andrzejewskiego został zgłoszony do urzędu przy ulicy Mysiej 5 w listopadzie 1959. Jak wiadomo z ustaleń Anny Synoradzkiej, pisarz ukończył *Bramy raj* we wrześniu 1959 (i tak je datował – „wrzesień 1959”); 28 września złożył tekst w Państwowym Instytucie Wydawniczym³. W kwietniu 1960 powieść została w całości opublikowana przez „Twórczość” (nr 4), zapowiedzi pojawiły się wcześniej w numerach 1 (styczeń) oraz 3 (marzec). Publikacja książkowa jest o kilka miesięcy późniejsza; na stopce drukarskiej widnieje data oddania do składu: 8 VII 1960, podpisania do druku: 1 X 1960, ukończenia druku: X 1960. Losy wydawnicze utworu zamykają się więc między wrześniem 1959 a październikiem 1960.

* Artykuł został przygotowany w ramach stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

¹ Zob. A. Pawlićki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*. Warszawa 2001, s. 17.

² Podaję za: *Cenzura w PRL. Relacje historyków*. Oprac., wstęp Z. Romek. Warszawa 2000. Pawlićki (*op. cit.*) stwierdza, iż kontrola NIK miała miejsce w okresie od 9 IX 1964 do 15 II 1965; rok 1966 może być datą opublikowania raportu.

³ A. Synoradzka, *Andrzejewski*. Kraków 1997, s. 144.

Bramy raju zostały wciągnięte do cenzorskiego spisu *Powieści w odcinkach* (choć obaj cenzorzy uparcie określają gatunek utworu jako „opowiadanie”) pod datą 13 XI 1959. Ich druku w odcinkach zamierzały podjąć się „Argumenty”.

Zanim przyjrzymy się recenzjom, warto zatrzymać się kilka chwil nad samym pismem. Dwutygodnik „Argumenty” był wydawany jako „Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli” (w późniejszym okresie z małą korektą podtytułu: „Humanizm – racjonalizm – kultura laicka”) w latach 1957–1989. Powstał na fali liberalizacji życia kulturalnego po Październiku. Profil ideowy związane z mottem zaczerpniętym z Sokratesa: „Nie umiem nikogo i niczego innego słuchać jak tylko argumentu, który mi się po rozwadze wyda najlepszy”, zakładając szerzenie myśli racjonalistycznej, piętnowanie przesądów, zacofania i dogmatyzmu. W początkowym okresie wydawania periodyku – redaktorem naczelnym był ówczesnie Emil Wojnarowski – tematyka społeczna wyraźnie górowała nad kulturalną, reprezentowaną przede wszystkim przez recenzje teatralne i krótkie charakterystyki wybranych utworów literackich. Z ciekawszych publikacji kulturalnych ogłaszanych w pierwszych latach funkcjonowania „Argumentów” wymienić można: fragmenty biografii Janusza Korczaka, pióra Igora Newerly’ego, artykuł upamiętniający 120 rocznicę śmierci Jędrzeja Śniadeckiego, relację z biennale sztuki współczesnej w Wenecji, artykuły Juliana Przybosia o Juliuszu Słowackim i o „Zwrotnicy” Peipera. Z analizy zamieszczonego materiału wynika, iż wpisany w tekst odbiorca jest na przeciętnym poziomie intelektualnym; to raczej inteligent „z awansu”.

Powieści w odcinkach „Argumenty” drukują począwszy od numeru 9/10 (14/15) z r. 1958, w którym publikowane są urywki *Doktora Faustusa* Thomasa Manna, zatytułowane *Diabeł w ornacie* (chodzi o postać docenta Schlepffussa). W kolejnych numerach pojawia się proza Liona Feuchtwangera, Izaaka Babla, wiersze Borysa Pasternaka, z literatury polskiej – utwory Natalii Rolleczek, Stanisława Dygata. Nie zamieszczano zapowiedzi fragmentów mających się ukazać w następnych numerach. Utwory dobierano zgodnie z profilem pisma, preferując te szerzące myśl racjonalistyczną, podważające chrześcijańskie dogmaty, przedstawiające niechlubne karty historii Kościoła. Należy zauważyć, że nie były to w rzeczywistości powieści drukowane w odcinkach, ale – wybrane fragmenty powieści. Czy miał utwór Andrzejewskiego – opublikowany w całości na przestrzeni kilku numerów – być wyjątkiem? Na pytanie trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Argumentem „na nie” jest dotychczasowa praktyka prezentowania wyimków powieści. Argumentem zaś potwierdzającym inny status *Bram raju* – fakt, iż w kilku kolejnych numerach obserwujemy przełamanie stałego układu rubryk pisma. W grudniu 1959, kiedy – być może – planowano publikowanie *Bram raju*, pojawiają się fragmenty przygotowywanej do druku powieści Józefa Kapeniaka *Cieśm sie ja, spiwom, gwizdom*, tu pt. *Stary gazda*, ale ani w kolejnym numerze grudniowym, ani w numerach styczniowych żadnych prezentacji nie ma. Można założyć, że redakcja miała kłopoty z szybkim przygotowaniem innego tekstu, który mógłby zastąpić zakwestionowane *Bramy raju*.

Wybór powieści Andrzejewskiego do druku w „Argumentach” był, oczywiście, celowy – jawnie podważający katolickie ideały tekst znakomicie przystawał do profilu pisma. Głośne nazwisko także mogło przysporzyć periodykowi czytelników. Okazało się jednak, że – w opinii cenzorów – *Bramy raju* nie tylko godzą

w wiare religijną, ale jako utwór przewrotny dostarczają „argumentów przeciw »Argumentom«”.

Bramy raju doczekały się na tym etapie peregrynacji w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk dwóch obszernych negatywnych recenzji. W obrębie badanego zespołu archiwalnego jest to sytuacja wyjątkowa. Do wstrzymania druku wystarczył bowiem tylko jeden „zapis” – jako przykłady mogą służyć powieści Antoniego Marczyńskiego *Tam, gdzie szalał Ku-Klux-Klan* czy *Serca mojego rodzeństwa* Stanisława Wygodzkiego, odrzucone na podstawie jednej opinii. Wszakże przeważająca liczba utworów zgłoszonych w latach 1958–1960 do druku w odcinkach – a była to w głównej mierze literatura trzeciorzędna (wyjątkiem *Życie na kredyt* (*Historia pewnej miłości*) Ericha Marii Remarque’a: zgoda na druk w grudniu 1960, publikacja w „Głosie Robotniczym”) – zyskała jedną, pozytywną opinię. Teksty odrzucone stanowiły małą grupę. Z większą ilością recenzji musiały się liczyć prace wzbudzające zastrzeżenia pierwszego cenzora, utwory o niepokojącej treści – politycznej, religijnej oraz utwory autorów głośnych. Wszystkie te założenia „spełniała” powieść o dziecięcej krucjacie. Pisze Krzysztof M. Dmitruk:

Idealny system funkcjonuje w taki sposób, że nie dochodzi do powstania tekstu niepożądanego. Zostaje on zablokowany w fazie pomysłu (projektu) przez samego autora⁴.

Jeśli zgodzić się z tą opinią, to powieść Andrzejewskiego była dla funkcyjniejszego systemu prawdziwą porażką.

Obie recenzje, datowane 13 XI 1959, znajdują się na kartkach opatrzonych numerem 12 (numeracja wewnętrzna w obrębie teczki), na odpowiednich formularzach (recenzja 2 nie zmieściła się na jednym formularzu i przeszła na następny). Pismo odręczne, trudno czytelne (o ileż jednak prostsze do odczytania niż pismo Andrzejewskiego), w recenzji 2 zamasyście; w recenzji 1 tusz jasny, w recenzji 2 – czarny. Podpisy nieczytelne.

Poprawiono błędną ortografię i interpunkcję, a także przestarzałe formy fleksyjne w recenzji 2, zachowując nieprawidłową składnię oryginałów. Trzy wyrazy, których lekcja jest niepewna, oznaczono gwiazdką. Podkreślenie w recenzji 2 wyróżniono spacją.

Recenzja 1

Opowiadanie dotyczy problematyki wiary, nie tylko wiary w Boga, ale wiary człowieka w coś w ogóle. Na przykładzie pielgrzymki dzieci, które zorganizowały wyprawę krzyżową do Jerozolimy, autor pokazuje ślepią wiarę, fanatyzm oraz rozpustę jej uczestników. Celem wyprawy jest wybawienie Jerozolimy z niewoli tureckiej (XIII w). Bezpośrednim motywem, który przyczynił się do zorganizowania tego nierealnego przedsięwzięcia, jest natchnienie pasterza, którego do tego namówił pewien zboczony seksualnie magnat. Główne postacie tej pielgrzymki, jej przywódcy, to dziewczęta i chłopcy, którzy rzekomo w imię wzniesłego celu idą we wspólnym pochodzie, a w rzeczywistości robią to dla wygodniejszego wykonywania czynów rozpusty, zaspakajania własnych namiętności.

⁴ K. M. Dmitruk, *Kontrola literatury*. W zb.: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*. Red. J. Kostecki, A. Brodzka. T. 1. Warszawa 1992, s. 30.

Obrazki aktów seksualnych uczestników pielgrzymki są nadzwyczaj lubieżne i wywołują niesmak. Z całej tej zgrai nikt nie posiada prawdziwej wiary, oprócz jednego zakonnika, który wszystkich spowiada, ale jest on zdeptany przez tłum z chwilą, gdy tę wiarę traci. Tłum ten jednak idzie dalej, na którego czele ma grupę zboczeńców, aby w końcu zginać, nim dojdą do Jerozolimy. Po przeczytaniu opowiadania nasuwają się następujące refleksje:

Przede wszystkim autor wyraża się nie warto w ogóle wierzyć w żadną ideę, w żaden cel szlachetny, gdyż nic naprawdę nie istnieje prócz ludzkich żądz i namiętności. Również* im człowiek bardziej fanatycznie w coś wierzy, tym większe miotają nim żądze. Ideowi przywódcy nie tylko że sami nie wierzą w ideę, do której prowadzą naród, są w istocie rzeczy seksualnymi zboczeńcami.

Charakter opowiadania może być również zrozumiany jako aluzja do naszych czasów w kwestii budowy socjalizmu, gdzie kilku czy kilkunastu wykołejonych jednostek ciągnie naród nie wiadomo gdzie i po co, a raczej do oczywistej zagłady.

Ponadto opowiadanie zawiera sporo nader niesmacznych scen seksualno-pornograficznych, pokazanych na tle atmosfery religijnej, i z tego powodu nie mogą być drukowane w ogóle, a w „Argumentach” w szczególności.

Wniosek: Nie udzielić zezwolenia na druk.

Recenzja 2⁵

Andrzejewski natomiast pokazuje w swym opowiadaniu wędrówkę dzieci z bliska, a więc będzie to przede wszystkim młodzież już dorastająca. Te niewinne rzekomo istoty targane są namiętnościami i pragnieniami spełnionymi i niespełnionymi, dźwigają na swych barkach grzechy, a co gorsze, nie mają na ogół wiary, idą wybawiać grób święty przypadkowo dla tych czy innych – całkiem nie wzniosłych powodów – najczęściej będzie to chęć towarzyszenia ukochanej dziewczynie czy chłopcu, którzy również z podobnych powodów znajdują się już w pochodzie.

W tłumie jest pewien starzec – mnich, któremu nie są obce żadne ludzkie sprawy czy grzechy. Wierzy on jednak w niewinność młodzieży. Starzec spowiada wszystkich kolejno. Trwająca 3 dni powszechna spowiedź pozbawia go jednak całkowicie wiary. Wszyscy są grzeszni, więc posłannictwo nie może się udać. Mnich jest zdruzgotany.

Przywódca pochodu – piękny, młody pasterz, który rzekomo miał widzenie, otrzymał nakaz wybawienia grobu Chrystusa bynajmniej nie od nadprzyrodzonych, lecz od pewnego rycerza, który będąc pederastą spędził noc w szałasie – nie doszło między nimi do stosunku z tego powodu, iż nie chciał zaspokoić swego pragnienia, bowiem spełnienie pragnienia zabija miłość.

Taka w skrócie jest akcja książki.

Autor zajmuje się tu przede wszystkim problemem wiary, ukazując taki mniej więcej mechanizm:

1. wiara rodzi się z nieszczęść i cierpień ludzkich. Boga ludzie stworzyli sami, ale bóg nie jest u pisarza zagadnieniem najważniejszym.

2. wiara może dokonać rzeczy wielkich.

3. ślepa wiara może jednak doprowadzić ludzi do zbrodni, popełnianych rzekomo dla wielkich celów.

4. z chwilą kiedy człowiek pozna rzeczywistość, zrozumie wszystko*, nastąpi rozczarowanie, straci wiarę, pozbędzie się nadziei.

Obok zagadnienia wiary Andrzejewski stawia zagadnienie miłości jako uczucia fizycznego, w którym dominuje żądza. Miłość-pragnienie mija z chwilą spełnienia go. Czło-

⁵ Na początku cenzor w kilku zdaniach wiernie streszcza motto utworu, zaczerpnięte ze Schloesera. Dalej następuje interpretacja samego dzieła.

wiek zatem pragnie zaspokojenia żądzy, ale jednocześnie pragnąłby jak najbardziej przedłużyć moment zaspokojenia, gdyż potem miłość mija.

I tutaj mamy pewną paralełę między miłością a wiarą. Grobem miłości jest zaspokojenie, a końcem wiary jest zdobycie celu.

Jako wniosek końcowy nasuwa się zatem przekonanie o całkowitej bezskuteczności wszelkich dążeń ludzkich, które przynoszą tylko rozczarowanie. Tylko naiwni, co nie znają prawdy – wierzą.

Czy można opowiadanie Andrzejewskiego traktować jedynie jako potępienie wiary religijnej? Na pytanie to należy odpowiedzieć negatywnie, choćby z uwagi na osobę pisarza, który nie pierwszy raz sięga do problematyki średniowiecza, aby wyrazić już stosunek do obecnej rzeczywistości.

Również zawarta w opowiadaniu analiza natury człowieka nie pozwala ograniczyć książki do dziedziny religijnej czy też do jakiegoś zamierzchniego okresu.

Po przeczytaniu opowiadania widzimy następujący obraz: sfanatyzowany tłum, prowadzony przez przypadkowego przywódcę, pełnego wad i ułomności, o których nikt nie wie – idzie do jakiegoś nieokreślonego celu, którego może w ogóle nie ma.

Wydaje się rzeczą zupełnie jasną, co chciał Andrzejewski w tym obrazie pokazać.

Wspomnieć należy, że opowiadanie Andrzejewskiego zawiera wiele naturalistycznych opisów o charakterze* seksualno-erotycznym, które wywołują niesmak i zażenowanie czytelnika. Opublikowanie tego rodzaju opisów dostarczyłoby niewątpliwie poważnych argumentów przeciw „Argumentom”.

Wniosek: Nie udzielić zezwolenia.

Warto zauważyć, że obie recenzje podpisano tego samego dnia, bardzo prawdopodobne zatem, że cenzorzy działali wymieniając wzajemnie opinie. Napisane prostackim językiem, świadczą o złym poziomie wykształcenia. Potwierdzają też fakt hierarchizacji tekstów poddawanych cenzurze: najslabiej przygotowani urzędnicy czytali utwory przeznaczone dla odbiorcy naiwnego. Tomasz Strzyżewski, zbiegły w 1977 r. do Szwecji pracownik WUKPPiW w Krakowie, stwierdził nieco żartobliwie, że najniżej w hierarchii stał „cenzor krojący »Misia«”⁶. Cenzorom niskiej „kategorii” przydzielano charakteryzowanie tekstów trzeciorzędnych, wśród których w opisywanej sytuacji „zawieruszył się” utwór wybitny. Należy jednak podkreślić, że w cytowanych, odznaczających się prymitywizmem sądach uwidacznia się głębokie rozpoznanie powieści Andrzejewskiego. Spod kościelnego kostiumu⁷ wyziera przekaz jawny nawet dla cenzorów, którzy zajmowali się „krojeniem” dwutygodnika „Argumenty”, i budzący ich poważne zastrzeżenia. Pozwala to dostrzec skalę trudności, z jaką zmagali się pisarze próbujący powiedzieć coś ważnego o rzeczywistości.

Jak wiadomo, do publikacji *Bram raju* w odcinkach nie doszło, powieść ukazała się w „Twórczości”, a potem – w końcu r. 1960 – jako książka.

⁶ P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski. O cenzurze i cenzorach*. Kraków 1997, s. 34.

⁷ Szerzej na ten temat zob. L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu. Kostium kościelny w prozie polskiej. Wobec cenzury*. Szczecin 1994.